



ANNA  
SZCZĘSNA

PAŁAC  
*Luizy*



OPOWIEŚĆ O SZANSIE, JAKĄ ZYSKUJEMY, GDY POMIMO  
OBAW PODEJMIEMY RYZYKO I DECYDUJEMY SIĘ NA ZMIANĘ

FILIA



ANNA  
SZCZĘSNA

PAŁAC  
*Luizy*



FILIA



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### SZANSA W CIEMNO

Planowała rozkosznie bezproduktywny dzień. Niestety szybko się okazało, że musiała zrezygnować z wytęsknionego po długim okresie wytężonej pracy odpoczynku. Z samego rana zadzwoniła Aneta z propozycją nie do odrzucenia. Zakomunikowała, że wpadnie o szesnastej, i zażyczyła sobie ciasto z jabłkami. Jedyne, jakie Klara potrafiła upiec i które jej najlepsza pod słońcem przyjaciółka sobie upodobała. Na pytanie: „Na co masz ochotę?” Aneta z uporem maniaka odpowiadała: „No przecież wiesz, na twoje ciasto z kruszonką”. I tym razem nie zaskoczyła jej niczym nowym, chociaż Klara w głębi duszy liczyła, że wymiga się pączkiem z cukierni. Nic z tego.

Leżenie na kanapie i cieszenie się lenistwem zastąpiła bieganiem z odkurzaczem, szybkimi zakupami i pieczeniem. Nim ogarnęła pobjowisko w kuchni

i zjadła szybki obiad, Aneta pojawiła się w progu jej wynajmowanego mieszkania.

Od zawsze kojarzyła się Klarze z disneyowską Królową Śnieżką – porcelanowa cera, kruczoczarne włosy ujarzmione opaską i zamięłowanie do szerokich, długich spódniczek. Była zupełnym przeciwieństwem Klary, której wygląd odpowiadał podejściu do życia. Ona preferowała wygodne dzinsy, koszulki i marynarki. Jasne włosy najczęściej wiązała w ciasny kucyk. Poruszała się szybko i zdecydowanie, bez śladu subtelności charakterystycznej dla Anety.

– Pięknie pachnie. Proszę o duży kawałek. Jak dobrze, że nie ja go piekłam. – Przyjaciółka zajrzała do kuchni i palcem pokazała, jaką porcję ma na myśli. – Idealnie. – Odebrała talerz i ruszyła na swoje ulubione miejsce. Fotel stojący przy niskim regale z książkami, obok okna.

Wynajmowana kawalerka miała tylko jeden mankament. Nie należała do Klary, która wielokrotnie marzyła, że być może kiedyś uda się jej kupić te trzydzieści metrów. Niestety. Nadal nie mogła sobie pozwolić na własny kąpiel.

– I jak po skończonym projekcie? – zapytała Aneta. Przymknęła oczy, wgryzając się w ciasto i mrużąc z zadowolenia.

– Jestem wykończona. Potrzebuję czasu, żeby dojść do siebie.

– Nie dziwię się. – Aneta palcami zebrała okruszki, które spadły z talerza prosto na jej kolana. – Praca po

dwanaście godzin, bez wolnych weekendów wykończyłaby każdego.

– Przecież wiesz, że tak intensywnie pracowałam tylko przez ostatnie tygodnie. – Klara też skubnęła wciąż ciepłe ciasto.

Odkąd na studiach brała udział w organizowaniu festiwalu teatralnego, zdobyła renomę i organizatorzy imprez kulturalnych polecali ją sobie. Propozycje same się sypały. Ogarniała marketingowo różne wydarzenia i była w tym świetna. Lubiła szybkie tempo i to, że po zakończeniu współpracy tylko od niej zależało, jak długie wolne sobie zrobi. Poza tym zwykle płacono jej całkiem dobrze. Przepracowała w ten sposób kilka lat i dopiero teraz zaczął jej doskwierać brak stabilizacji. Całe życie podporządkowała pracy na kontraktach. Gdyby Aneta nie dbała o ich relację, pewnie ta znajomość też by się posypała, jak wiele innych z czasów szkolnych i studenckich. Jakikolwiek związek z facetem nie wchodził w grę. Klara coraz częściej zastanawiała się, dokąd zaprowadzi ją zaangażowanie bez reszty w kolejne projekty. No i łapała się na tym, że dopadało ją znużenie.

– To co teraz będziesz robiła? Są wakacje.

– Jeszcze nie wiem. Nie miałam czasu o tym pomyśleć. A ty kiedy wyjeżdżasz?

Aneta chwaliła się, że udało się jej dostać dość dobrze płatną posadę. Niezbyt odpowiadał jej przymus przeprowadzki, ale dzięki niej miała zebrać brakującą

kwotę do otwarcia własnego biznesu. Odkąd się znały, opowiadała o cukierni, którą będzie prowadziła, i o książce z jej autorskimi przepisami. Do tej pory sukces osiągnęła tylko w mediach społecznościowych. Jej filmiki z przepisami na wymyślne babeczki cieszyły się ogromną popularnością, niestety wciąż znajdowała się daleko od wymarzonego celu.

– W tej sprawie do ciebie przychodzę. – Spoważniała i odstawiła talerz z niedojedzonym ciastem. Klara spodziewała się, że przyjaciółka zaraz wyzna jej coś ważnego. – Dostałam kolejną ofertę, dzięki której zarobię jeszcze więcej. Dla mnie oznacza to poduszkę finansową, której brak spędzał mi sen z powiek.

– A co z tą wakacyjną pracą wyjazdową, o której mi wspominałaś ostatnio?

– No właśnie. Żał byłoby, żeby się zmarnowała, poza tym nie znoszę wystawiać ludzi. Właściwie to nigdy tego nie robię. Znasz mnie, to nie w moim stylu.

– Możesz opowiedzieć od początku, co się wydarzyło? – Klara rozluźniła się, wiedząc już, że jeśli ma się coś zmienić, to na lepsze.

– Jak wiesz, aktualnie jestem przekonana na sto procent do otwarcia babeczkarni.

– Babeczkarni? To oficjalna nazwa? – Klara napełniła szklankę schłodzoną owocową herbatą i podała gościowi. Słońce przesunęło się po niebie i zaczęło grzać w okna, podnosząc temperaturę w jedynym pokoju w całym mieszkaniu.



– Nie, no coś ty... wymyślę coś bardziej finezyjnego. – Przyjaciółka wypła napój duszkiem, odwróciła się i bez pytania spuściła rolety. Otoczył je przyjemny mrok. – Jak ty wytrzymujesz podczas upałów?

– Normalnie. Otwieram okno w kuchni i robię przeciąg. Nie zmieniam tematu – ponagliła Anetę.

– No dobra, pewnego dnia zaczął mnie w restauracji mężczyzna, którego akurat obsługiwałam. zaproponował mi pracę na okres próbny. Średnio mi się spodobała jego oferta, dopóki nie zobaczyłam kwoty.

– Czy to nie wydało ci się dziwne? Bo dla mnie odrobinę niepokojące. Pracy chyba najlepiej szukać jednak w ofertach, a nie u obcego faceta, który kusi zerami...

– Przedstawił się, dał wizytówkę. Kamil jakiś tam... Pieniądze były rozsądne. Atrakcyjne, ale nie aż tak, by wzbudzać nieufność. Nie spodobało mi się to, że mam się przeprowadzić.

– Ale się zgodziłaś, prawda?

– No tak. Tylko że parę dni temu mój znajomy zadzwonił do mnie z jeszcze lepszą ofertą.

– I w czym problem? Poszukają sobie na to pierwsze miejsce kogoś innego.

– Tylko wiesz, tamta praca wyglądała naprawdę bardzo, ale to bardzo kusząco. I pomyślałam o tobie.

– Jak to? – Klara zrobiła duże oczy.

Cieszyła się na perspektywę wolności w najbliższych tygodniach. Jesień zawsze obfitowała w możliwości

i ciekawe projekty. Mogła w nich przebierać jak w ulęgawkach, ale musiała się wcześniej zregenerować.

– Słuchaj, wreszcie uda ci się odłożyć pieniądze na wkład własny. – Aneta wychyliła się z fotela, aż brzeg jej kwiecistej spódnicy sięgnął dywanu. Z lekkim uśmiechem błakającym się po ustach kusila przyjaciółkę.

– Przestań, mam oszczędności, ale nie o to się rozchodzi. I tak nie dostanę kredytu.

– Daj mi skończyć. Oferta przewiduje stałe zatrudnienie. Gdybyś podpisała umowę, mogłabyś wziąć kredyt i kupić mieszkanie.

– A gdzie jest haczyk? – Klara zachowała spory dystans i sceptycznie słuchała przyjaciółki, która wyglądała, jakby opowiadała bajkę.

– Nie ma. Jedziesz, dostajesz zakwaterowanie, posiłki, regularne wynagrodzenie, po upływie określonego czasu umowę, idziesz do banku, kupujesz mieszkanie, wynajmujesz, spłaca się samo...

– Zaraz, zaraz... – Klara pokiwała palcem wskazującym, powstrzymując Anetę. – Z tego, co wspomniałaś, musiałabym się wyprowadzić? Dokąd?

– No przecież nie na zawsze. Chyba nic cię tutaj nie trzyma? I tak zdarza ci się wyjeżdżać służbowo. W zależności od charakteru zlecenia.

– Nie, dzięki. Nie jestem zainteresowana takimi zmianami. Uwielbiam tu mieszkać. Teraz chcę odpocząć. – Zatoczyła ręką krąg, jakby podkreślała atuty kawalerki i okolicy.

Mieszkanie, chociaż małe, jej wystarczało. Miała tu wszystko, co potrzebne do szczęścia. Kiedy intensywnie pracowała, do domu wracała tylko na noc, więc podwójnie doceniała przerwy między kolejnymi projektami kulturalnymi. Mogła wtedy odpoczywać w znajomej, przyjaznej i oswojonej przestrzeni.

Lokum wynajęła jeszcze na studiach, w momencie, gdy zaczęła pracować. Niewtrącająca się właścicielka, rozsądna cena, balkon, nieco artystyczny wystrój, o którym sama decydowała, no i lokalizacja. Przystanki tramwajowy i autobusowy zaraz za rogiem, park dający wytchnienie w gorące dni i szereg uroczych, klimatycznych sklepików, w których sprzedawcy mówili do niej po imieniu. Czego chcieć więcej?

– Kochana, wysłuchaj mnie do końca.

– Jeszcze czegoś do picia? Bo ja mam ochotę na małą kawę. – Klara zebrała szklanki i przeszła do kuchni znajdującej się po drugiej stronie mikroskopijnego przedpokoju.

– Ja też poproszę. – Aneta ruszyła za nią. – Uwierź mi, to świetna oferta, szansa dla ciebie... – kontynuowała niezrażona.

Gdy Klara wstawiała wodę, wyjęła z szafki kubki, a potem przysiadła na taborecie w kącie między lodówką a stołem przysuniętym do ściany.

– Lubię to, co robię, utrzymuję się i nie szukam niczego innego – wyjaśniła Klara, sięgając po łyżeczki i odruchowo przecierając je kuchennym ręcznikiem.

– Niech ci będzie, to teraz posłuchaj o drugiej ofercie. To prawdziwa gratka.

– Domyślam się, że zarobisz nieco więcej. Ale nie namawiaj mnie już na wzięcie posady, na którą się zgodziłaś wcześniej. Odmówisz i po sprawie. Ludzie zmieniają plany, to normalne. Niczego nie podpisałaś. Poza tym nie chcę nigdzie wyjeżdżać, chyba że z tobą nad morze. I do rodziców, jak co roku. Potrzebuję oddechu. Wyjść z tobą na plotki, na długi spacer, do kawiarni albo do kina.

– To raczej nie będzie możliwe. – Aneta spuściła wzrok i skubnęła podstawkę pod talerz. – Wyjeżdżam. Na Islandię. Minimum na rok.

– Że co? Islandia? Co tam będziesz robiła? – Klara zapomniała o gotującej się wodzie. Oburzenie i niedowierzanie przepłotły się z żalem. Ale jak to? Jej przyjaciółka wyjeżdża? Zostawia ją samą? Nie wyobrażała sobie wakacji bez Anety. Rozczarowanie mocno zapiekło.

– Czekałam, aż będziesz wolna, żebyśmy mogły spokojnie porozmawiać. Poinformowanie cię o mojej decyzji w mailu albo SMS-ie wydawało mi się nie na miejscu. Poza tym ja się bardzo cieszę. Mogłabyś choć trochę mnie wesprzeć – burknęła urażona. – Błagam, nie rób takiej miny, bo zaraz będę miała wyrzuty sumienia, a nie popełniłam żadnej zbrodni. – Aneta wstała zaskoczona gwałtowną reakcją Klary i sama dokończyła szykowanie kawy. Podała na stół parujące kubki. Nie wróciły już do pokoju. – Słuchaj, dla mnie to ogromna szansa.

– Zostawisz mnie tutaj samą? Co ty będziesz tam robiła? To daleko! I zimno. Poza tym jak wytrzymasz te ciemności? Cholera, no nie. Naprawdę mogłaś mnie jakoś przygotować, uprzedzić. Tak się cieszyłam, że częściej będziemy się spotykać. Korzystać z ładnej pogody. Zaplanowałam, że pojedziemy nad jezioro albo na krótki wypad w góry, co tylko byś chciała... Ech...

– Klaro... proszę cię. Byłabym głupia, gdybym nie skorzystała.

– Rozumiem. Po prostu mnie zaskoczyłaś. – Wyprostowała się, uniosła dumnie głowę i przyjaźniej spojrzała na przyjaciółkę. Dotknęła jej ramienia. – Bardzo się cieszę, naprawdę, ale musisz mi coś więcej opowiedzieć o tej posiadzie.

– Gdy wyjechałam jesienią na weekend do Mediolanu, poznałam pewnego Włocha. Zgadaliśmy się, że ma dziewczynę na Islandii, jedzie do niej i zamierza tam otworzyć restaurację. Powiedziałam mu, czym się zajmuję, pokazałam moje profile i tak dalej. Teraz do mnie napisał i zaproponował pracę. Polubiliśmy się, a on chce mieć zgraną ekipę. Wynagrodzenie, które zaproponował, jest dla mnie bardzo, ale to bardzo zachęcające. Rok albo półtora i będę na swoim. Nie mogę tego zaprzepaścić. Druga taka szansa na pewno się nie trafi.

Klara westchnęła. Coraz trudniej było jej utrzymać pozory, że rozumie wybór Anety.

– Kiedy wyjeżdżasz? – wyjęczała żałośnie.

– Za tydzień.

– Nie wierzę. Tak szybko? Ale to nic. Nie martw się mną. Pomóc ci w pakowaniu, formalnościach czy co tam potrzebujesz? – Przełknęła żal i grała rolę wspierającej przyjaciółki.

– Już prawie wszystko mam ogarnięte. Uwierz, są też dobre strony mojego wyjazdu. Po pierwsze, już złożyłam wypowiedzenie. Jestem wolna. Możemy się codziennie widywać, aż do wylotu. A po drugie, możesz mnie odwiedzić.

– Dzięki, bądźmy realistkami. – Przygnębienie na dobre przepędziło dobry nastrój. – Nim się urządzisz, będzie jesień, a ja wtedy pracuję na okrągło.

– Dlatego przyszłam do ciebie z propozycją. Jeszcze ją sobie przemyśl. Przy takim trybie życia się wykończysz. Wiem, że lubisz swoją pracę, ale w dalszej perspektywie nie przyniesie ci nic dobrego. Masz kontakty, doświadczenie, poszukaj czegoś na stałe.

– Kiedy mi to odpowiada. Wiem, że na dłuższą metę to pułapka, ale gdy przyjdzie pora, rozejrzę się za etatem.

– Możesz się nad tym zastanowić gdzieś zupełnie indziej. Wyślę ci adres.

– Ty znowu o tym? Daj spokój. Nie chcę już o tym słyszeć. Nie przeprowadzę się. Poza tym nie pasuję do restauracji.

– A kto powiedział, że chodzi o restaurację? – Aneta, wstając, trąciła stół, wylała odrobinę wystygłej kawy na blat i wyszła z ciasnej kuchni, by po chwili wrócić

z torebką w ręku. Wyjęła z niej niewielki przybrudzony kartonik. – Gdybyś się zdecydowała, po prostu staw się pod tym adresem, masz czas do lipca. Weź to, co najpotrzebniejsze. Słyszałam, że tam jest bardzo ładnie.

– Ale jesteś uparta. – Klara robiła dobrą minę do złej gry. Odsunęła od siebie wizytówkę. Nawet na nią nie zerknęła i nie pytała już o nic.

Pożegnały się skwaszone, ale umówiły się na następny dzień na długi spacer i obiad na mieście.

Dopiero późnym wieczorem dotarło do Klary, co dla niej oznacza wyjazd przyjaciółki. Upragnione dwa miesiące przerwy straciły blask, dodatkowo zdała sobie sprawę, że wszyscy się rozwijają, tylko ona stoi w miejscu. Jednak wciąż nie wiedziała, co chciałaby robić. Mimo wielu mankamentów lubiła nieprzewidywalny charakter swojej pracy. I wciąż brakowało jej determinacji, by coś zmienić. No chyba że los ją do tego zmusi.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### WYMUSZONA DECYZJA

– Tak bardzo mi przykro. Nie sądziłam, że kiedyś będę musiała to zrobić. Mam nadzieję, że wszystko się ułoży jak najlepiej dla ciebie. I pamiętaj, nie musisz się spieszyć z wyprowadzką. Dopiero gdy zjawi się kupiec, to wtedy. Do widzenia.

Drzwi za właścicielką mieszkania się zamknęły, a Klara stała w przedpokoju oniemiała.

– I co ja, do cholery, mam zrobić? – zapytała odbicia w lustrze.

Spędziła w tym niewielkim mieszkaniu ponad dziesięć lat. Przyzwyczaiła się, przywiązała. Miała naturę kota i perspektywa wywrócenia do góry nogami całej znanej rzeczywistości niemal ją sparaliżowała.

Kobieta, do której należało mieszkanie, podjęła decyzję o wyprowadzce do swoich dzieci, na drugi koniec Polski. Nie chciała mieszkać z nimi, dlatego zamierzała



tam kupić kawalerkę. Zamykała wszystkie swoje sprawy, gotowa zacząć od nowa, w zupełnie innym miejscu. Beztroska i pozbawiona zobowiązań. Ale to wiązało się z ogromnym stresem dla Klary. Dziewczyna nie dowierzała, że to, co uważała za pewnik, przestało zależeć od niej. Nic nie mogła zrobić, żeby dalej tu mieszkać. Nie stać jej było na kupno nawet kilkudziesięciu metrów. Pewien etap dobiegł końca.

Najpierw jednak musiała opłakać utratę swojego ulubionego miejsca na ziemi. Pod powiekami pojawiły się nieproszone wspomnienia.

Pierwsze studenckie lata, gdy dzieliła tę niewielką przestrzeń ze zmieniającymi się współlokatorkami. Nocne posiedzenia nad książkami. Nieliczne domówki w wąskim gronie znajomych. Ciche noce, gdy po obronie zdecydowała się na samodzielny wynajem. Sprzęty i meble, które starannie wybierała. Niektóre zdobyczne, inne kupione za pierwsze zarobione pieniądze. Własnoręcznie pomalowane ściany. Rośliny kąpiące się w blasku słońca na parapecie. Plakaty, obrazki, zdjęcia... historia jej życia zaklęta w przedmiotach.

Opadła na kanapę, ściągając niechcący kolorową narzutę. Chociaż żal dławił ją w gardle, musiała zacząć działać. Im szybciej, tym lepiej. Wizja niekończących się wycieczek obcych ludzi chcących kupić kawalerkę okazała się na tyle sugestywna, że Klara musiała znaleźć rozwiązanie palącego problemu. Niebawem dopadnie ją bezdomność.

Finalnie okazało się, że Aneta miała rację. Gdyby Klara zawnoczu się przygotowała i podjęła stałą pracę, sama kupiłaby mieszkanie. Posiadała co nieco na lokatach i koncie oszczędnościowym. Niestety za mało, by przekonać bank, że zasługuje na kredyt. Dodatkowo dyskwalifikował ją brak stałego zatrudnienia. Dotychczas nie brała pod uwagę, że pewnego dnia zostanie zmuszona do wyprowadzki. Jak łatwo uwierzyć, że coś jest na zawsze.

Rozejrzała się wokół, zastanawiając się, co zrobi ze wszystkimi zgromadzonymi rzeczami. Czy naprawdę ich potrzebuje?

Nie mogąc znaleźć satysfakcjonującego wyjścia z patowej sytuacji i walcząc z przygnębieniem, które podstępnie atakowało, wzięła klucze i wyszła z domu.

Spacer miał moc terapeutyczną. Zawsze pomagał. Nie musiała mieć obranego celu. Wystarczyło, że szła. Krok za krokiem, aż myśli staną się uporządkowane, klarowne i rozwiązanie pojawi się bez wysiłku. Sposób doskonały w swojej prostocie.

Maszerowała energicznie, pogrążona w niewesołych myślach. Nie zauważała parkowych alejek pełnych ludzi korzystających z czerwcowej aury, mijanej mobilnej kawiarni, skąd uśmiechał się do niej młody chłopak. Kojarzył ją, bo zdarzało się, że biegnąc na przystanek, kupowała u niego kawę i zamieniali ze sobą kilka zdań. Zignorowała niewielkiego jamnika, który podbiegł do niej z patykiem w pysku.

Skończył się park, a ona wędrowała wzdłuż rzeki. Ocknęła się dopiero przy moście kolejowym. Spragniona, z otartymi piętami, rozejrzała się niezbyt przytomnie. Przysiadła na ławce. Westchnęła rozczarowana, że nie pojawiło się żadne olśnienie.

– Przepraszam, która godzina? – zapytała kobietę prowadzącą dziecięcy wózek.

Gdy usłyszała odpowiedź, zdziwiła się, że jest już tak późno. Jej żołądek przypomniał o sobie bolesnym skurczem i zorientowała się, że pora obiadowa dawno minęła.

Nim dotarła do domu, miała pobieżnie zarysowany plan, który w niczym nie przypominał wymarzonego, ratującego ją bezboleśnie z opresji.

Zawiezie rzeczy do rodziców. Na razie to tyle. Potem poszuka nowego mieszkania. O ile znajdzie odpowiednie, będzie mogła pracować. A jeśli nie? Istniała taka możliwość. Dawno nie przeglądała żadnych ogłoszeń. Nie znała rynku.

Zalała ją fala gorąca. Tyle rzeczy mogło pójść nie tak. Gdy zawisła nad nią groźba braku dachu nad głową, zrozumiała, jak bardzo siebie oszukiwała. Przez wiele lat szczęście jej sprzyjało. Bez większych problemów realizowała swoje pasje, zarabiała i cieszyła się odpoczynkiem w wynajmowanej kawalerce, aż do teraz.

W uszach wciąż rozbrzmiewały jej słowa właścicielki: „...nie musisz się spieszyć”. Ale na co miała



Klara jest zadowolona ze swojej pracy i mieszkania. Niestety, w wyniku nieprzewidzianych okoliczności musi całkowicie zmienić swoje życie. Namówiona przez przyjaciółkę, decyduje się przyjąć posadę, o której niewiele wie i wyjeżdża do urokliwego Pałacu Luizy. Park, ogród i cała okolica zachwycają kobietę, a sam budynek budzi ogromną ciekawość. Idylliczna codzienność zostaje zakłócona, gdy pojawia się ktoś jeszcze. Od tego momentu, nic nie jest, jak dawniej, a piętrzące się problemy stawiają pod znakiem zapytania przyszłość pałacu. Czy Klarze uda się ocalić wyjątkowe miejsce, w którym czeka miłość i spełniają się marzenia?



**FILIA**

**cena 49,90 zł**

wydawnictwofilialia.pl



Klub książki

**ONA  
CZYTA**

Facebook.com/ONACZYTA

ISBN 978-83-8357-612-1



9 788383 576121